



Inauguracja Uniwersytetu III Wieku na Uniwersytecie Rolniczym – 9.10.2015

Wyobraź sobie.... gdyby w piątek 9 października, kierownik, opiekun i w ogóle dusza Uniwersytetu III wieku, profesor Kazimierz Wiech, przywitał zebranych w tym dniu na sali, w większości emerytów, wraz z siedzącymi na przedzie uczelnianymi oficjelami słowami: "...ci, którzy zajmują dalsze miejsca niech klaszczą, reszta niech potrząsa biżuterią". Potem zaś zaapelował o pomoc i zaproponował pójście na pola truskawkowe, trzymając się za ręce, nawet nucąc z niewielką pomocą swoich przyjaciół, to tylko przypomniał by czasy, kiedy obecni na sali seniorzy, przytulali się do radiowych głośników. Przytulali się, by lepiej usłyszeć słowa i muzykę Johna Lennona, którego 75-ta rocznica urodzin przypada właśnie dzisiaj, a który wraz z grupą The Beatles mieszał w głowach i sercach słuchaczy na całym świecie, w tym obecnych na sali niegdysiejszych nastolatków, a dziś obecnych tu seniorów....

Dzisiaj do głośników sali konferencyjnej Wydziału Leśnego Uniwersytetu Rolniczego, nikt przytulać się nie musi, bo nagłośnienie tu jest znakomite, a sala jest pełna tych, którzy mimo, często już pozamykanych zawodowych dróg, teraz z pasją chcą chłonąć wiedzę, nie przymuszani już do tego koniecznością trafnego wyboru życiowych dróg...

Wiedzę będą chłonąć na Uniwersytecie III Wieku, a dzisiejszy dzień to właśnie jest uroczysta inauguracja kolejnego już roku.

My, jak to jest już w zwyczaju i zgodnie z powstałym chóralnym powiedzeniem, że "Kaziowi się nie odmawia" stawiamy się, by pod ręką naszej pani dyrygent stworzyć oprawę muzyczną inauguracji. Inauguracja rozpoczyna się o 16-tej, a my już po 15-tej rozśpiewujemy się w naszej salce, tym razem już w wersji macho, czyli bez uroczych koleżanek z mieszanego chóru.

Na początku uroczystości śpiewamy Gaude Mater, już w układzie na chór męski, a więc taki, który znamy od lat. Stoimy jak przy poprzedniej inauguracji, na balkonie sali konferencyjnej. Początkowo miało nas być mało, ale kolejni chórzyci dochodzą i śpiewamy w całkiem pokaźnym składzie. Powitalne słowa profesora Wiecha, zamieniają się w dłuższą przemowę, co Kaziowi, znanemu gawędziarzowi i głównemu "sprawcy" uroczystości, jak najbardziej przystoi.

W czasie immatrykulacji nowych studentów, okazuje się, że wiele jest pośród nich małżeństw, co skrupulatnie profesor zauważa, wyczytując kolejne nazwiska. To bardzo miłe, że małżeństwa decydują się, zamiast wojny domowej o pilot (*taka forma jest poprawna - biernik liczby pojedynczej rzeczownika nieżywoтного*), na wspólne poszukiwanie wiedzy.

Po ceremoniale rozdania indeksów, śpiewamy "Gaudeamus Igitur".

Profesor Wiech zapowiada wykład inauguracyjny, który wygłosi dr inż. Piotr Antkiewicz. Tytuł wykładu: "Piwoterapia". Wydaje nam się, że się przesłyszeliśmy. Sprawdzamy na wyświetlanej tablicy. Zgadza się. Tak właśnie brzmi tytuł wykładu.

Siadamy na balkonowych fotelach i słuchamy, bo przecież piwo, to nie jest temat nam odległy. Warto więc połączyć teorię z praktyką. Może w ślad za Panem Jourdin, z "Mieszczanin Szlachcicem" Moliera, parafrazując jego słowa powiemy, że przecież wypiliśmy tyle piwa i nie wiedzieliśmy, że to terapia.

Tak na marginesie, to obecni na sali seniorzy, z pewnością pamiętają wspomnianą sztukę jeszcze z Teatru Telewizji, w wersji czarno-białej, z genialną rolą Bogumiła Kobieli.

Wykład trwa, a my dowiadujemy się o pozytywach piwa, o jego zdrowych składnikach, o rozwoju browarnictwa w Polsce i na świecie. Wykładowca pokazuje, jak coraz bardziej popularne są małe browary, jak wielu ludzi decyduje się na eksperymenty z domowym warzelnictwem. Sukcesy w tej dziedzinie odnoszą również absolwenci Uniwersytetu Rolniczego.

Na ekranie mówiący wyświetla planszę ze składnikami potrzebnymi do, jak mówi, gotowania piwa. Zauważamy, że nasz Jul wykazuje aktywność w dokumentowaniu fotograficznym tych wiadomości, co o tyle dziwi, że jako jeden z niewielu, choć to bas, nie jest wielkim sympatykiem tego trunku. Cała nadzieja w tym, że któryś z kolejnych inauguracyjnych wykładów, będzie równie dokładnie traktował o ziemniakach, życie lub śliwkach..

Pod koniec wykładu schodzimy na dół, bo zaplanowany jest nasz mini-koncert.

Czekamy dość długo w korytarzyku przed salą, bo wykład się przedłuża, trochę na zasadzie: raz zabranego głosu, już nie oddamy.

Wreszcie nadchodzi pora wejścia i stajemy przed zapełnioną salą, zapowiadani przez profesora Wiecha. Repertuar pewny, bo to Hasło Szopskiego, Serenada Marschnera i Hasło Griega. Repertuar o tyle trafiony, że czujemy się w nim pewnie, tak jak pewnie czuje się zaproszony do śpiewania z nami nasz profesor Kazimierz. No i stojący obok niego chórzyci, potwierdzają, że głosu nie żałował.

Kończymy śpiewać, kłaniamy się widowni.

Wychodzimy z sali.

W holu czeka mały poczęstunek w postaci rozmaitych ciast (bardzo dobrych), kawy i herbaty.

Korzystamy z niego, bo zaschło nam w gardle, a pora to już prawie kolacji. Poza tym mimo, że to piątek, to czeka nas jeszcze próba, bo ćwiczymy intensywnie do naszego projektu.

W dworku, próba z chórem mieszanym. Jak zwykle ćwiczymy intensywnie.

Po przerwie niespodzianka.

Artur obchodzący co dopiero imieniny, zaprasza nas na poczęstunek.

Dziewczęta z CHUR-u, szybko organizują stoły, tworząc z nich bufet, na którym zjawiają się produkty, którymi Artur będzie nas nie częstował, ale bardziej rozpieszczał. Są tam sery różnego rodzaju, kabanosy, dipy, korniszonki, paluszki włoskie, wina. Tego rzeczywiście nie można nazwać poczęstunkiem tylko biesiadą, choć odbywa się ona na stojąco. To jednak umożliwia nam, tworzenie różnych grupek do dyskusji. I jest bardzo miło. Ale nie byłibyśmy sobą, a Zibon i Boguś w szczególności, gdybyśmy nie zaczęli śpiewać. I śpiewamy. Od wschodnich klimatów, poprzez "Serenadę", aż do "Na zielonym gankie".

No i także zaśpiewaliśmy Arturowi "Ad multo annos".

A śpiewanie i konsumpcja odbywały się pod czujnym okiem, niezwykle sympatycznej żony Artura. Pięknie Artur zorganizował nam swoje imieniny. Zastanawiamy się jak ma na drugie, a i nawet na trzecie imię i czy wtedy nie powinniśmy mu znowu coś zaśpiewać...

Kończymy dzisiejszy śpiewaczo-towarzyski dzień.

Spędziliśmy go, w pierwszej części, na uroczystości, ze słuchaczami Trzeciego Wieku.

W drugiej części, w naszym dworku, to chór mieszany spędza czas z nami.

Śpiewakami Trzeciego Wieku...

Janusz Czerwiec "fazi"